

Bp Andreas LAUN

## REZYGNACJA – NAKAZ CHWILI?\*

Kościół niemiecki znajduje się w pułapce poradnictwa! Tak w każdym razie twierdzą niektórzy krytycy. W jakiej pułapce? Historia jest krótka. Po zjednoczeniu Niemcy ze wschodu żądali, by w kwestii aborcji cały kraj przejął obowiązujące u nich kryterium czasu, do którego dopuszczalne jest dokonanie aborcji. Po długich dyskusjach i po wewnątrznie sprzecznym rozstrzygnięciu Sądu Najwyższego przyjęto „model poradnictwa”, który chociaż nazywa się inaczej, ostatecznie sprowadza się do kryterium czasu: poprzedzająca aborcję porada obowiązkowa czy dowolna nie zmienia tu niczego<sup>1</sup>.

Kościół zdecydowanie wypowiedział się przeciwko wszelkim kryteriom czasu, a bp Karl Lehmann, przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec, zapowiedział: wprowadzenie takiego prawa „uniemożliwi poradnictwu kato-

lickiemu dalsze uczestnictwo w poradnictwie w ramach obowiązujących ustaleń prawnych. Punkty poradnictwa nie mogą uczestniczyć w procesie, który prowadzi do nie podlegającego karze zabójstwa nie narodzonego człowieka”<sup>2</sup>.

Wszelkie protesty i argumenty okazały się daremne – prawo uchwalono, a od punktów poradnictwa wymaga się wprowadzić, by doradzały urodzenie dziecka, ale jednocześnie pozostawały „otwarte co do wyniku” i ostatecznie wystawiły dokument, który potwierdza odbycie porady i tym samym umożliwia aborcję. Trafnie komentuje to abp J. Dyba: „Dziecka nie wolno wprowadzić pozbawić «prawa do życia», wolno je jednak pozbawić samego życia”.

Kościół stanął tym samym wobec dylematu:

Jeśli odmówi on wystawiania wymaganego dokumentu i przez to eo ipso wycofa się z ustanowionego prawnie systemu, to jak sądzi wielu nie będzie miał

---

\* Przedruk za: A. L a u n, *Austieg – das Gebot der Stunde?*, „Kirche heute” 1997, nr 12, s. 5-8.

<sup>1</sup> Zob. R. B ü c h n e r, *Das gescheiterte „Beratungsmodell” Grundbedingungen seiner Wirksamkeit bleiben unerfüllt*, w: *Schriftenreihe der Juristen-Vereinigung Lebensrecht e.V. zu Köln*, nr 14, Köln 1997, s. 7-14n.

---

<sup>2</sup> Wypowiedź przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec na temat dyskusji o zmianie prawnej ochrony nie narodzonego dziecka z dnia 10 II 1992 roku.

okazji dotarcia do kobiet i tym samym będzie współodpowiedzialny za śmierć wielu dzieci. Ponadto przez utratę państwowych pieniędzy zagrozi istnieniu wielu swych punktów poradniczych i utraci przez to również życzliwość tych polityków, którzy obecnie prawie go zaklinają, by nie rezygnował z udziału w poradnictwie.

Jeśli jednak punkty kościelne będą wydawać wymagany dokument, to pojawia się pytanie o „chrześcijański” współdziałanie w drugiej wielkiej maszynarii śmierci, której działania doświadczają XX wiek, tym razem w majestacie prawa, i to prawie na całym świecie. A nawet gdyby dało się dowieść, że pisemne potwierdzenie odbycia porady jest obiektywnie moralnie dopuszczalne, to nie oznacza to jeszcze, że podważono to, co mówią ludzie z ulicy, a mianowicie: „Kościół również bierze w tym udział!” Pomińmy już podejrzenie, że czyni się to być może dla pieniędzy.

Łatwo zrozumieć, jak trudny jest to dylemat dla ludzi odpowiedzialnych za Kościół, i można przypuszczać, że z różnych stron wywiera się na nich nacisk czasami w dobrej intencji, czasami z całkiem innych powodów. Z jednej strony stanowisko żądające rezygnacji z uczestnictwa we wspólnych państwo-kościelnych poradach, stanowisko, które w imieniu pozostałych biskupów wyraził bp Lehmann, z drugiej strony pragnienie obrony każdej zagrożonej kobiety przed czynem niszczącym i dziecko, i ją samą.

Oprócz J. Dyby, arcybiskupa Fuldy, biskupi z ciężkim sercem i poważnymi wątpliwościami co do słuszności swojej decyzji pozostawali w poradnictwie, przynajmniej dotąd. Chcieli zapewne mieć czas na gruntowne rozważenie tej

pociągającej poważne konsekwencje decyzji. W tym czasie miała również miejsce rozmowa z Papieżem na ten temat. Mówi się, że podjęto już decyzję o rezygnacji, odwleka się jednak jej ogłoszenie z powodu trudnej sytuacji, w jakiej znajdują się biskupi. Nie brak nawet głosów grożących zarówno Papieżowi, jak i biskupom, jeśli zdecydują się oni na rezygnację.

W tej trudnej sytuacji słuszne wydaje się ponowne uważne rozważenie racji przemawiających za rezygnacją. Sądzę, że są one następujące:

#### CZY WYSTAWIENIE ZAŚWIADCZENIA ODBYCIA PORADY, KTÓRE OTWIERA DROGĘ DO ABORCJI, MOŻNA UZNAĆ ZA „SKUTEK UBOCZNY” DZIAŁANIA DOBREGO?

Mówi się, że dokument potwierdza tylko, w sposób moralnie neutralny, fakt odbycia porady. Ten, kto go wystawia, nie ponosi zatem odpowiedzialności za to, że otrzymująca go kobieta wykorzystuje go w celu dokonania aborcji. Osoba doradzająca nie akceptuje i nie chce aborcji, która jest tylko nie zamierzonym „skutkiem ubocznym”. Ponadto nie jest to rzeczywisty skutek uboczny działania tego, kto udziela porady, ale jest to działanie kogoś innego, tj. kobiety i lekarza. Dlatego osoba pracująca w poradnictwie może i powinna wystawić dokument, gdyż w przeciwnym wypadku kobiety będą się zgłaszać do takich punktów, które go wystawiają, i w ogóle nie zgłoszą się do punktów popierających życie, wskutek czego więcej dzieci będzie musiało umrzeć.

Słaba strona tej argumentacji jest, moim zdaniem, następująca: wedle tak zwanej „zasady podwójnego skutku”

dobre lub neutralne działanie (np. wystawienie dokumentu) o negatywnych „skutkach ubocznych” (aborcja, zmylenie wielu ludzi) wolno podjąć tylko wtedy, gdy cel działania (zachęcenie kobiet, by przychodziły do dobrych, doradzających urodzenie dziecka punktów) przeważa nad złem i nie da się go osiągnąć w inny sposób.

W następnym punkcie pokażemy, że w tym przypadku nie można argumentować w ten sposób. Ale nawet gdyby zasada podwójnego skutku miała tu zastosowanie, to i tak jeśli tak można powiedzieć rachunek się nie zgadza: Wedle nauki Kościoła aborcja jest „zbrodnią”. Wracamy więc do problemu wielkiego zła płynącego z wrażenia, że „Kościół bierze w tym udział”. Czy to zło zostaje zrównoważone przez uniknięcie przynajmniej niektórych aborcji?

Zauważmy: jedynym usprawiedliwieniem „poradnictwa z zaświadczeniem” jest przekonanie, że zmniejsza ono liczbę aborcji. Empirycznie przekonania tego nie można ani potwierdzić, ani obalić. Przeciw niemu przemawiają jednak inne argumenty:

1. Po pierwsze, nie ma dowodu, że punkty poradnictwa nie wystawiające zaświadczenia nie zostaną zaakceptowane. Abp Dyba mówi nawet, że jego punkty, które nie wystawiają takiego dokumentu, są równie, a nawet częściej odwiedzane niż punkty w innych diecezjach.

2. Wystawienie zaświadczenia działa sprzecznie z dobrą intencją: jeśli kościelne punkty poradnictwa wystawiają wymagany dokument, to oznacza to, że aborcja nie jest jednak grzechem w każdym przypadku. Potwierdzenie obniża „próg oporu” wobec aborcji.

3. Kobieta, której chodzi tylko o potwierdzenie odbycia porady, nie potrzebuje kościelnego punktu poradnictwa, ma bowiem wystarczająco dużo innych możliwości. Natomiast kobieta, która rzeczywiście się waha, z racji samoobrony wybierze taki punkt poradnictwa, o którym wie, że nie będzie się jej tam zachęcać do aborcji i że rzeczywiście przedstawi się jej wszystkie możliwości. Punkt poradnictwa opuści równie wolna, jak wolna była przed wejściem do niego.

Oznacza to jednak: jeśli rozważania te są słuszne i dobra, o które chodzi (uratowanie wielu dzieci, uniknięcie wielu grzechów), prawdopodobnie w ogóle nie są realizowane, to upada jedyny jak dotąd możliwy argument na rzecz pozostania w poradnictwie wystawiającym potwierdzenie.

Również fakty przemawiają za twierdzeniem, że ten model poradnictwa nie realizuje swego celu, czyli powstrzymania od aborcji: od 1995 do 1996 roku liczba aborcji w Niemczech wzrosła o 30%!

#### KONKRETNY PRZYPADEK I NADRZĘDNY CEL – GŁÓWNY ARGUMENT PRZECIWKO PORADNICTWU Z POTWIERDZENIEM

Przyjmijmy jednak, że istnieją przekonujące racje, iż dzięki poradnictwu z zaświadczeniem wielka liczba dzieci zostaje uratowana, a tym samym unika się wielu grzechów tych, którzy uczestniczą w aborcji. Czy oznacza to wówczas, że wystawienie zaświadczenia nie jest czymś złym?

Wydaje się, że tak nie jest. Działanie „wystawienie zaświadczenia” ma bowiem miejsce zawsze w konkretnym

przypadku i okoliczność ta ma w tym przypadku znaczenia rozstrzygające – należy je oceniać jako takie, tj. jako konkretny akt. Oznacza to: zawsze wtedy, gdy od osoby doradzającej żąda się wystawienia zaświadczenia, wie ona o tym, że kobieta chce dokonać aborcji. Nie istnieje bowiem żaden inny powód, z racji którego kobieta chce je mieć. Wydając zaświadczenie, pracownik punktu poradnictwa staje się częścią łańcucha przyczynowego, który od decyzji kobiety przez ustalenia prawne prowadzi do zabicia dziecka. Jego działanie jest w swej istocie „bezpośrednim udziałem w czynie skierowanym przeciw życiu niewinnego człowieka” i dlatego jest wewnętrznie złe<sup>3</sup>.

Twierdzenie zaś, że dzięki wystawieniu zaświadczenia inne kobiety zostaną zachęczone do odwiedzenia tego sprzyjającego życiu punktu poradnictwa, oznacza ostatecznie, że dobry cel (możliwość uratowania czyjegoś życia) uświęca złe środki (współdziałanie przy aborcji dokonanej przez tę kobietę, która przyszła do poradni).

W konkretnym przypadku wystawienie zaświadczenia nie zmienia niczego: daje kobiecie możliwość dokonania aborcji i nie ratuje nikogo. Jeśli w ogóle przyczynia się do uratowania jakiegoś dziecka, to tylko w innych przypadkach. Tym samym umożliwienie aborcji w konkretnym przypadku staje się środkiem do ewentualnego uratowania kogoś w przyszłości.

Oznacza to: współdziałanie przy aborcji jest „celem pośrednim” działania „wystawienie zaświadczenia”, przez które ma być osiągnięty „osta-

teczny cel”, czyli uniknięcie innych aborcji. W ten sposób, mówiąc językiem teologii moralnej, współdziałanie to jest w nieunikniony sposób „finis operis”, który nie zostaje zniesiony przez dobry cel działającego („finis operantis”). Jednak dobry cel nie uświęca obiektywnie złego środka, tj. współdziałania przy aborcji przez wystawienie zaświadczenia odbycia porady. Byłby to bowiem rachunek dóbr, który wyraźnie odrzuca encyklika *Veritatis splendor*.

#### WPROWADZENIE ZAMIESZANIA I OPTYKA PORADNICTWA Z ZAŚWIADCZENIEM

Nawet jeśli przyjęlibyśmy, że nie mamy tu do czynienia z niedozwolonym współdziałaniem, lecz tylko z dozwolonym dopuszczeniem zła, i gdyby rzeczywiście we wszystkich punktach doradzano zgodnie z nauką Kościoła, to istnieje jeszcze jeden przekonujący powód do rezygnacji: również tylko rzekome współdziałanie Kościoła przy aborcji jest przerażające, jest zgorzeniem, którego należy unikać za wszelką cenę. Jeśli w wielu innych, mniej poważnych przypadkach mówi się, że należy zaniechać takich działań, które nie są grzeszne, mogłyby się one stać przyczyną poważnego zgorzenia dla innych, to o ile bardziej jest tak w dziedzinie przykazania: „Nie zabijaj”.

W rzeczywistości prawie niemożliwe jest jednoczesne przyjmowanie nauki o świętości i nienaruszalności ludzkiego życia oraz wystawianie zaświadczenia. Kobieta będzie widziała sprzeczność między „językiem warg” i „językiem zaświadczenia” i kto może jej to mieć za złe?

<sup>3</sup> Zob. J a n P a w e ł II, *Evangelium vitae*, nr 74.

Odnosi się to nie tylko do konkretnej kobiety. Jak słusznie w swym wnikliwym studium zauważa G. Sala: przez swe współdziałanie „Kościół przyczynia się do stabilizacji i utrzymania systemu, o którym mówi, że nigdy się z nim nie pogodzi”<sup>4</sup>.

Następstwa są nie tylko złe, ale przerażające. Jeśli kobieta decyduje się na aborcję, to uważa, że Kościół w jakiś sposób akceptuje jej rozstrzygnięcie. Podobnie myśli opinia publiczna. W ten sposób wystawienie zaświadczenia przyczynia się to tego „śmiertelnego niebezpieczeństwa” zamieszania i osłabienia wrażliwości indywidualnego i społecznego sumienia, które Jan Paweł II tak mocno piętnuje w encyklice *Evangelium vitae* (nr 24).

#### RZECZYWISTOŚĆ PORADNICTWA

Uczestnictwo Kościoła w poradnictwie z wydawaniem zaświadczeń opiera się na założeniu, że kościelne punkty poradnicze rzeczywiście i wyłącznie opowiadają się za życiem. Czy można zakładać, że tak jest? Nieodpowiedzialnym byłoby oczernianie wielu dobrych doradców i przypisywanie im, bez dowodów, jakiegokolwiek popierania aborcji w ciężkich przypadkach. Jednakże nie można całkowicie oddalić wątpliwości co do konsekwentnego opowiadania się za życiem. Jest tak z następującego powodu:

Wielu niemieckich teologów głosi tak zwaną „etykę teleologiczną”. Zakła-

<sup>4</sup> G. S a l a, *Kirchliche Beratungsstellen und Mitwirkung am Abtreibungsgesetz eine moraltheologische Untersuchung*, w: *Schriftenreihe der Juristen-Vereinigung Lebensrecht e.V zu Köln*, nr 14, Köln 1997, s. 65.

da ona, że w pewnych przypadkach aborcję można uznać za dozwoloną. W książce D. i I. Miethów – wpływowego teologa z Tübingen i jego żony, czytamy: Lekarze „właśnie z racji swego zainteresowania dobrem pacjentek i ponieważ nie znają sposobu, w jaki można by pominąć ich zreflektowane samostanowienie i zarazem zachować ich godność, będą wystawiać odpowiednie dokumenty i współdziałać w przerywaniu ciąży”<sup>5</sup>.

Oznacza to: nawet jeśli można mieć uzasadnioną nadzieję, że osoby pracujące w punktach kościelnych w większości nie ulegają duchowi czasu, to byłoby jednak naiwne sądzić, że oprą się one również naukom oficjalnie katolickich teologów moralnych, zwłaszcza że przynajmniej pozornie ułatwiają im oni pracę. Istnieją ponadto wyraźne oznaki, że również katoliccy doradcy sądzą, że powinni pozostać „otwarcymi co do wyniku”<sup>6</sup>. Można również wskazać organizacje katolickie, które co prawda ostrożnie mówią o wolności decyzji kobiety<sup>7</sup>, w każdym razie na tyle wyraźnie, aby R. Süßmuth w swej wypowiedzi na rzecz „odpowiedzialnej decyzji sumienia” mogła powołać się na warunki ramowe niemieckiego Caritas!<sup>8</sup>

Nawet gdyby usprawiedliwione było wydanie zaświadczenia po doradzeniu urodzenia dziecka, to istnieją przekonujące racje, by przyjąć, że rzeczywi-

<sup>5</sup> D. I. M i e t h, *Schwangerschaftabbruch*, Mainz 1991, 125n.

<sup>6</sup> Zob. A. L a u n, „Ergebnisoffene Schwangerenberatung?“, *„Kirche heute“* 1997, 11, s. 20.

<sup>7</sup> Zob. T e n ż e, *Abtreibung*, w: *Fragen der Moraltheologie heute*, Wien 1992, s. 66n.

<sup>8</sup> Zob. G. S a l a, *Kirchliche Beratungsstellen*, s. 78.

stość często nie odpowiada ideałowi punktu poradnictwa ściśle nastawionego na popieranie życia, zwłaszcza z racji współdziałania z prawem, które – jak słusznie zauważa Sala – stanowi rodzaj „krzywej płaszczyzny”, zagrażającej stoczeniem się w dół<sup>9</sup>. Jeśli zaś tak jest, to nie jest to wprawdzie rozstrzygający argument na rzecz rezygnacji z poradnictwa, ale na pewno jest to argument na rzecz konieczności przeprowadzenia reform.

#### ARGUMENT Z AUTORYTETU

Według św. Tomasza najsłabszym argumentem w nauce jest powoływanie się na – czysto ludzki – autorytet. Uzasadnioną, sprawdzoną praktyką jest jednak odwoływanie się w trudnych przypadkach do ekspertyzy teologicznej. Wiadomo, że biskupi to zrobili, kierując pytanie do wielu teologów. Wielu stwierdziło, że wystawienie potwierdzenia odbycia rozmowy może być obiektywnie usprawiedliwione. Wobec tej opinii można wysunąć wątpliwość: argumenty większości pytanych teologów opierają się na tej teleologiczno-relatywistycznej teorii etyki, którą w encyklice *Veritatis splendor* Papież odrzucił jako błędną. Ponieważ przesłanki są fałszywe, fałszywy musi być również wniosek

<sup>9</sup> Zob. tamże, s. 79.

i dlatego ekspertyz tych nie można traktować jako autorytatywnych.

#### ZAKOŃCZENIE

Jeśli dotychczasowe rozważania są trafne, Kościół niemiecki po latach zastanawiania się powinien przypomnieć sobie wyrażoną z podziwu godną jasnością opinię bpa Lehmana. Powinien odrzucić swą „niezdecydowaną postawę” i zdecydowanie zrezygnować z udziału w poradnictwie. Ten bez wątpienia trudny krok wywołałby wprawdzie wiele zewnętrznego poruszenia, w rzeczywistości przyniósłby jednak Kościołowi duży szacunek i umocniłby jego wiarygodność.

Kard. Joachim Meissner kryterium czasu nazwał kiedyś „prawem ateistycznego NRD, lekceważącym człowieka”. Ducha tego prawa wyraża słynny rozkaz strzelania przy murze berlińskim. Kardynał dodaje z pasją: „W przyszłości nikt nie powinien móc powiedzieć: dlaczego milczeliście?”<sup>10</sup> Tym bardziej nikt nie powinien móc powiedzieć: dlaczego pozwoliliście na wystawianie zaświadczenia odbycia porady?; dlaczego nie zrezygnowaliście?

Tłum. z języka niemieckiego  
Jarosław Merecki SDS

<sup>10</sup> J. Meissner, cyt. za Laun, *Abtreibung*, s. 17.